

MUZEUM



DOMKÓW
LALEK
GIER
I ZABAWEK

UWAGA!

**STREFA
WSPOMNIENI**

Senior

JAKO WSPÓŁTWÓRCA DZIAŁAŃ MUZEUM

Album ze Strefy Wspomnień

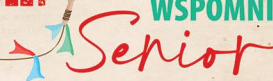
AD 2024

MUZEUM
DOMKÓW
LALEK
GIER
I ZABAWEK



UWAGA!

**STREFA
WSPOMNIENI**



Senior

JAKO WSPÓŁTWÓRCA DZIAŁAŃ MUZEUM

Album
ze Strefy
Wspomnień
AD 2024



Uwaga! Strefa wspomnień.
Senior jako współtwórca działań Muzeum.

Oddajemy do Państwa rąk drugą część
„Albumu ze strefy wspomnień”.

Po raz kolejny zebraliśmy efekt pracy wielu zaproszonych do projektu seniorów, którzy podzielili się z nami swoimi wspomnieniami, emocjami i historiami z dzieciństwa. To dzięki nim ten album stał się czymś więcej, niż tylko zbiorem fotografii, wierszyków czy rysunków - to prawdziwa podróż w czasie, która pozwoli kolejnym pokoleniom przybliżyć się do historii i klimatu dawno minionych lat. Zgodnie z życzeniami autorów wspomnień, część z nich jest podpisana, a część pozostaje anonimowa.

Wszystkim współuczestnikom projektu bardzo dziękujemy za to, iż poświęcili nam czas, i że zechcieli uchylić drzwi do swojego świata. Wspólne chwile, które spędziliśmy z Wami na rozmowach i wspomnieniach, na zawsze pozostaną w naszych sercach.

Czasami się zdarza, że czelek się rozmarza
 Wspomnieniem, co w sercu się tli.
 Gdy sobie zanuci, melodią, powróci
 Przez lata, miesiące, i dni.
 I płynie wspomnienie jak głos gdzieś z daleka
 Jak słońca blask złoty wśród chmur.
 Że las był zielony, zaś w dole ta rzeka
 Co wstęga, się wita wśród gór.
 Że dom był drewniany, zielony jak las,
 Jak w domu rodzinnym upływał w nim czas.
 Tam ptaki, już świtem, susem głośnieym świergotem
 Budziły każdego, więc wstawał, a potem
 Co rano, przed domem, pod modrym tym niebem
 Czechało śniadanie ze świeżutkim chlebem.
 A wokół świat piękny i dobrzy tak ludzie,
 więc cztowiek był skłonny by myśleć o cudzie.
 Tak inny, radosny, beztroski był świat
 W tej mojej piosence, piosence sprzed lat.
 Piosenka dość miła, refleksyjna, była,
 I jednak go nieco też i pocieszyła.
 I nawet zły humor całkiem się odmienił
 A on ją, zanucił i się i rozpromienił.
 Bo rzecz drobna czasem też to sprawi
 Że się nam nastroj zły bardzo poprawi.

(tekst przedwojennej piosenki obozowej we fragmentach
 uzupełniony przez Bohdana Jakubowskiego)

fot. 90-letnicznicy Bogdana Jakubowskiego
 wydziedzica po Starym Mieście w Warszawie, 1937 r.



Wszystko na świecie
 przemija, powoli
 Pamięć o przeszłości
 o tym, co boli
 Wszystko przemija jak
 dym przez rękawicę
 Lecz jedno zostanie
 - WSPOMNIENIE -

Kapil się drszadki
cieplego wina i
garnia ewę koto
konina



Na dole książka
na górze klucz.
Nie kochaj chłopców
tylko się ucz!

W szkole podstawowej większość
uczniów posiadała "Pamiętnik".
Koleżanki i koledzy, nauczyciele
i rodzina "na pamiętkę"
wpisywali do takiego pamiętnika
wierszyk, dedykację, rysowali coś
lub przyklejajali ozdoby. Mam
zachowane 3 takie pamiętniki.

Ewa Kulza

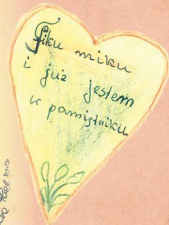


Ewa
Ewa rōia
Ewa kwiat
Ewa kocha
cały świat

Na górze róże na dole bez.
My się kochamy jak kółki pies.

Ku pamięci!

Uczy się i pracuj
Ał dojdiesz do celu
Bo takim sposobem
boszō już wieku.



File mi ten
i już jestem
w pamiętniku

Na pamiętkę omiutkiej
Ewum wpisała. to kulka sio



Gdzie słyszysz śpiew
tam idź
tam dobrze serce mają.
Bo ludzko śli, ty wierz mi,
Ci nigdy nie sprawiają.

Wspomnij
Być sobie figlarsz
Flandrowi figlami
Kazał mi się spisać
W ten pamiętnik mojej



Kochaj róże
Kochaj bratki
A najbardziej
Serce Matki



"Nie na tym polega szczęście,
aby zgadać wszystkiego dla siebie,
lecz aby wymagać
wszystkiego od siebie..."

Miej uczennicy wpisała skuller

Lidsbank Warm. dnia 3.11. 1970r.

Miałam papużkę Agatę,
która powtarzała słowa,
potrafiła tańczyć,
ale też pogniewać się
i karmić dzióbkiem
naszego psa boksera.

Danuta Nazarek

Tutaj w naszym małym Zoo
zawsze jest wesoło!

Małe małpy skaczą, wokół,
Bardzo ciężko chodzą, słonie,
Biegają, zebry nieczyją konie,
Złotwie wolno ścieżka, estajpa,
W wodzie złote rybki chlapią,
Szop praży - takie czyste zwierzę,
ciągle sobie coś tam pierze!

Teresa Rutkowska

-08-

Te nasze zwierzaki to nie są psotniki, jest kotek, dwa pieski i cztery chomiki.
Może jest i dziwna ta moja rodzinka, ale nadal dla mnie - cud miód i malinka.
Czy to kotek, czy piesek, to członek rodziny, nieważne że zwierzak, bo my się lubimy.
Każdy dzień tęsknimy tak bardzo za sobą, a gdy przyjdzie wieczór jest bardzo wesoło.

Teresa Rutkowska



Fotografie i rysunki
ze zbiorów
Heleny Kozłowskiej,
Teresy Ziółkowskiej
i Hanny Stęć



-09-



Moje dzieciństwo było radosne. Często bawiłam się z dziećmi. Skakaliśmy, biegaliśmy, zawsze było wesoło. Gotowałam moim lalkom obiady z błotką i liści. Moja ulubiona lalka była zrobiona ze słomy.

Stefania Śmiarowska

Urodziłam się w 1953 roku w Piasecznie. Miałam trzech starszych braci, którzy się mną opiekowali. Bracia często robili mi lalki ze szmatek a ja chętnie się nimi bawiłam. Za jednym z braci biegałam z tałą lalką i wołałam „To twoja narzeczona, to twoja narzeczona...”

Aleksandra Bęczał

Pierwsze lata życia spędziłam w Szczecinie. To były smutne czasy, bo wszyscy wciąż bali się, że „Niemcy tu wrócą?”. Mieszkaliśmy w budynku szeregowym, a z kuchni można było wyjść schodami na małe podwórko i ogródki działkowe. Przerwywając zabawę wbiegałam do kuchni wołając „masiem ciemem facione tylko sipko”, i tylko mama wiedziała, że to oznacza „z masłem, dżemem, złącone i tylko szybko”.

Barbara Główka

Dziewoszyny grały w grunę, hula-hop i w skakankę. Wszyscy bardzo chętnie grali w dwa ognie, w kapsle, w chowanego. i pikuty. Organizowaliśmy tzw. podchody, budowaliśmy też szalasy i cichaczem podkradaliśmy się przez dziury w płocie „na szaber”. Potajemnie przed rodzicami bawiliśmy się na gruzach zburzonego kościoła, gdzie było bardzo niebezpiecznie, na szczęście nikomu nic się nie stało. Ważnym miejscem naszych spotkań był trzepak przed blokiem, na nim siedziło się, wisiało i wykonywano przeróżne dziwne akrobacje...

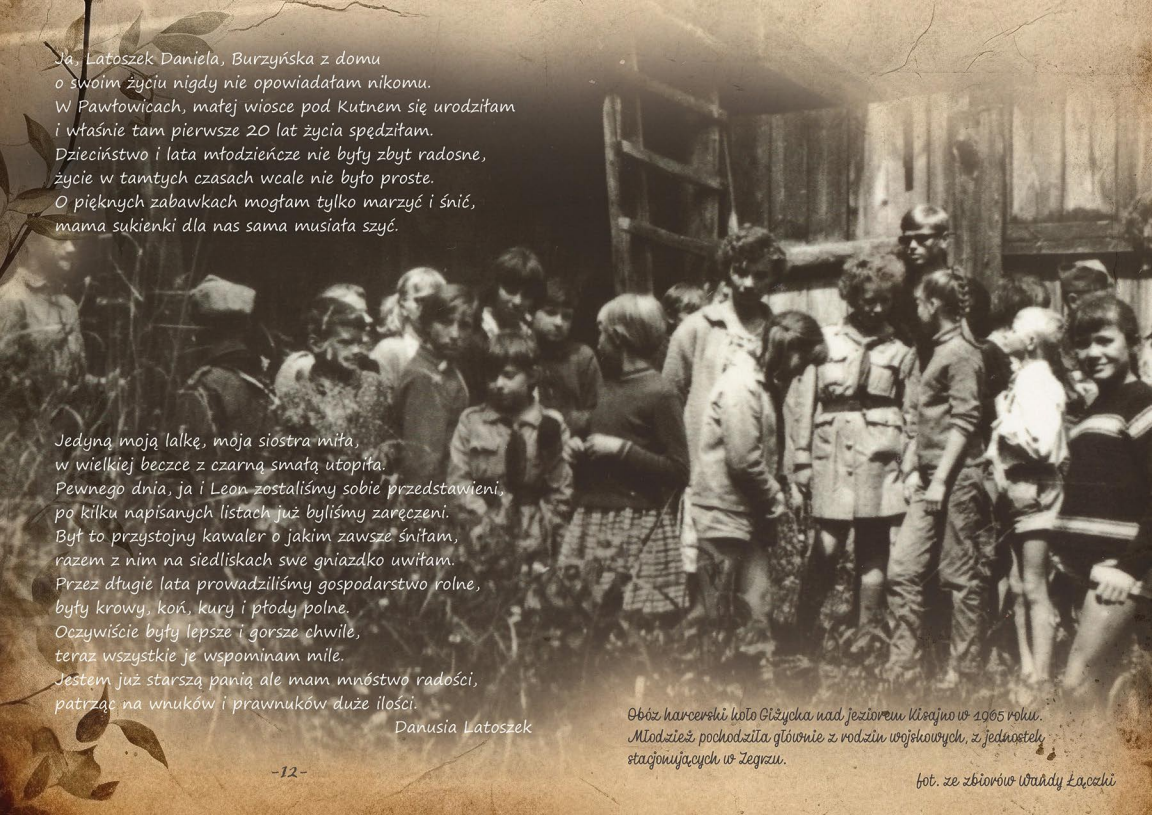
Barbara Wójtowicz

Prezentorium
u Siostr Zakonnych
Rodziny Maryi
w Międzyzemesiu, 1950 r.
fot. za zbiorów Wandy Łępczyk

Ja, Latoszek Daniela, Burzyńska z domu
o swoim życiu nigdy nie opowiadałam nikomu.
W Pawłowicach, małej wiosce pod Kutnem się urodziłam
i właśnie tam pierwsze 20 lat życia spędziłam.
Dzieciństwo i lata młodości nie były zbyt radosne,
życie w tamtych czasach wcale nie było proste.
O pięknych zabawkach mogłam tylko marzyć i śnić,
mama sukienki dla nas sama musiała szyć.

Jedyną moją lalkę, moja siostra miła,
w wielkiej beczce z czarną smatą utopiła.
Pewnego dnia, ja i Leon zostaliśmy sobie przedstawieni,
po kilku napisanych listach już byliśmy zaręczeni.
Był to przystojny kawaler o jakim zawsze śniłam,
razem z nim na siedliskach swe gniazdko uwiłam.
Przez długie lata prowadziliśmy gospodarstwo rolne,
były krowy, koń, kury i ptody polne.
Oczywiście były lepsze i gorsze chwile,
teraz wszystkie je wspominam mile.
Jestem już starszą panią ale mam mnóstwo radości,
patrząc na wnuków i prawnuków duże ilości.

Danusia Latoszek



Obóz harcerski koło Giżycka nad jeziorem Kisajno w 1965 roku.
Młodzież pochodziła głównie z rodzin wojskowych, z jednostek
stacjonujących w Legzcu.

fol. ze zbiorów Władzy Łączki

Śniło mi się dziś nad rankiem,
że aniołek przyszedł z wiankiem.
A w tym wianku same róże.
Żyj nam Mamo jak najdłużej!
Wanda Kleszcz

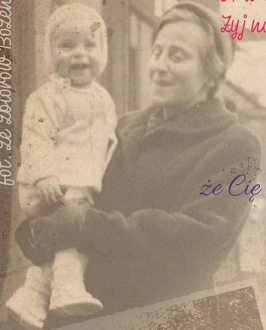
Mamusiu kochana,
weź mnie na kolana,
powiem Ci do uszka,
że Cię mocno, mocno kocham
z całego serduszka.

Zofia Debska

Zapomnę o tym co boli,
zapomnę o złej woli.
Zapomnę nawet o sobie,
lecz nigdy nie zapomnę
o Tobie.
Dla Mamy

Bożenka

Kochana Mamo
Żyj jak Błaz Drona



fol. ze zbiorów Barbary Węjtawicz



Urodziłam się 1 marca 1960 r.
w Lidzbarku Warmińskim.
Na zdjęciu w wózku jestem ja,
a obok stoją rodzice - Stanisława
i Mieczysław. Mamusia była
zdolną krawcową i zawsze ubierała
nas zgodnie z najnowszą modą.

Ewa Kulza

*Opieka nad synkiem naszej Pani polonistki,
Jagniątków 1959 r.
fol. ze zbiorów Wandy Łączki*

Maty Murzynek

*Murzynek malutki oczka ma błyszczące.
Kręca, mu się włoski na głowie sterczące.
Buzia cała czarna jak ta czekolada.
Maty nasz Murzynek po murzyńsku gada.
Fili-uili-la, fili-uili-la.*

*Chodź do nas Murzynku, podaje raczki obie.
Zrobimy kółeczko, zatańczymy sobie.
Kręci się kółeczko, jak się zabawimy,
Wypijemy uleczko fili-fili-uili.
Fili-uili-la, fili-uili-la.*

*Oto jeden z wierszyków jakie opowiadałam
dzieciom, kiedy podjęłam pracę w 1976 r.
w mikrożłobku, mając zaledwie 18 lat
i żadnego doświadczenia w pracy z dziećmi.
Nigdy nie żałowałam tej decyzji. Pokochałam
powierzone mi maluchy całym sercem. Nie
wiem jak tego dokonałam, jak dałam radę
w opiece nad małymi dziećmi, bo były to dzieci
w wieku od roku do trzech lat. Ponad pół roku
byłam jedyną opiekunką dziewięciorga dzieci.
Dzisiaj jestem z tego dumna, to była dla mnie
najpiękniejsza praca. Choć upłynęło już tyle
czasu doskonale pamiętam nazwiska i imiona
wszystkich tych dzieci.*

Wiestawa Saks



fol. ze zbiorów Barbary Wójcławicz

Śzta Marysia z fabryki,
Miała czerwone bucki
I czerwona sukienkę
Śzta z Mikołajem pod rękę.
A Mikołaj wielki pan
Kupił sobie FORTEPAN!
Lecz nie umiał na nim grać,
zjadł kolację, poszedł spać.

Święta w domu
się spędzato,
Mikołaja
zapraszato.
Prezent zawsze
dostawałam,
bo kolede
zaśpiewałam.

Barbara Schabek

Krzyszyna Maksymuk

Święty Mikołaju
co w tym worku masz?
Jakie upominki
grzecznyim dzieciom dasz?
Dla dziewczynki lalka
a dla chłopca miś.
Cały worek prezentów
dasz nam, tylko dziś.

Elżbieta Kopa

cały worek
prezentów
dasz nam
tylko dziś



za moich dziecięcych czasów nie było możliwości kupienia zabawek, więc organizowaliśmy sobie zabawy podwóstkowe. Miedzy innymi wymyślona była jazda z fajerką. Fajerka zdjęta z kuchnia węglowej, dorobiona był odpowiednio wygięty drut, który toczył fajerkę, rozrywany był „tradunkiem”.

Drugą zabawą była napa nowarowa z kierownikiem, bez pedałów opor i siodełka tylko gołe obręcze. W miejscu pedałów włożony był kawałek kija na którym można było stanąć. Ustawialiśmy się w kolejce i zjeżdżaliśmy z góstrze.

Łotia Flisak

„Idź przez życie śmiało,
miej wesołą minkę,
tap szczęście za ogon,
i duś jak cytrynke!”

foto: ze zbiorów Krzysztofa Piłkowskiego

wiersze ze zbiorów
Zofii Dębskiej

Przyjechała Pani Kima na koniku białym,
spotkały ją dzieci, pięknie przywitały.
Witaj Pani Kimo, sygnij trochę śniegu,
żeby nam saneczki nie stanęły w błągu!

Gdy smutno Ci będzie wśród świata i ludzi
Niech to skromne zdjęcie Wspomnienia rozbudzi.



tot. ze zbiorów
Terezy Dzię,
Wandy Łączki
i Bohdana Jakubowskiego

Zaczynano się od wytyczenia trasy wyścigu. Były to linie rysowane patykami na twardej ziemi albo kredą, na asfalcie lub betonie. Drogi były kręte a wszystkie dzieci miały swoje zaznaczone kapsle od butelek. Każdy dzieciak po kolei pstrykał palcem kapslem tak, aby przesunąć kapsel ale nie wypaść z trasy. Kapsel, który wypadł wracał na swoje poprzednie miejsce. Wygrywał ten, kto pierwszy przekroczył metę.

Emocje były największe gdy trwał prawdziwy wyścig Pokoju, wtedy każde dziecko chciało być Szurkowskim albo Szozda, były więc kłótnie kto jest kim, ale szybko było to wzgadniane i ruszano się w trasę.

Bawiliśmy się zgodnie i jeden drugiego szanował.

Leszek Mokuwa

Jak Ci będzie smutno
Idź sobie na emigrację.
Dadką Ci topatę,
to się opamiętasz.

W latach 1961-68, gdy chodziłam do Szkoły Podstawowej w Wieliszewie propagowano wśród uczniów dbanie o zdrowie, czystość i bezpieczeństwo. Rozdawano plakaty, ulotki, które były bardzo kolorowe i wyróżniały się w szarej rzeczywistości. Każdy chętnie wieszał je sobie w domu, często nad łóżkiem, na słonkowej macie.

Anna Gruchalska

Mając 4 lata zachorowałam na szkarlatynę. Leżałam w szpitalu w Grodzisku Mazowieckim. Było mi smutno. Mama przywiozła mi małą lalczkę. Czasami siedziałam na ławce przed szpitalem z lekarzami. Kiedyś jeden z nich zdołał mi z nogi bućki i włożył tę lalczkę jak do wózka. To była dla mnie duża uciecha.

Krzyszyna Lasocka

Częste mycie rąk chroni przed chorobami zakaźnymi



W szkole podstawowej odbywały się często kontrole czystości głowy, rąk i ubrań. Uczono nas wierszyków i piosenek o higienie.

Ewa Kulza

Piosenka do łazienki

Mydło lubi tańczyć twista,
lubi skakać tak jak pstrąg,
lubi ręce myć do czysta,
bo nie lubi brudnych rąk.

Więc nim zaczniesz jeść śniadanie,
albo obiad z kilku dań,
odkręć prędko kurek w kranie
i pod kranem z mydłem stań.



Gdy masz usiąść nad zeszytem
lub gdy książkę czytać chcesz,
sprawdź, czy ręce są umyte
i dopiero książkę bierz.

Po zabawie — ciuciubabka
berek albo czarny lud
muszę biec, gdzie wody kapka,
żeby z rąk zmyć mydłem brud.

Należę do klubu „Wiewiórki”



LEGITYMACJA CZŁONKOWSKA



OKRESOWY PRZEGLĄD ZĘBÓW

Pleczytka psychodni lub lekarza dentyści data podpis

Moją największą rozrywką tamtych czasów były opowiadania, ciocie przypominały sobie lepsze, barwniejsze czasy, pełne mieszkania, stroje, wioślaki, bale. Wychowana w ciężkich, siermiężnych czasach, z otwartymi ustami słuchałam tych opowieści jak z bajki. Najbardziej elucyfrowały mnie bale, w których uczestniczyła mama, a opowiadała pięknie.



Mama miała na rękę bransoletkę z czerwonego koralowca w kształcie kwiatów róży i naprzemiennie chryzantem. Była nadzwyczajna. Wiozła się z tą ozdobą, taka historia: była mama z siostrą i kuzynkami na balu w warszawskim hotelu Bristol. Towarzyszył im jako przyzwoitka wujek - oficer WP, który w swoim pielnym, oficerskim mundurze dodawał pannom splendoru. Tam poznała mama przystojnego Hindusa w których podłochowały się wszystkie młode kobiety.

Hindus wyróżnił mamę i na pamiątkę ofiarował jej opisywaną ozdobę. Jak mama głosi Hindus okazał się być szpiegiem i podobno wamnie słuchczył, a bransoletkę zniszczyła nasza sąsiadka nie mająca wyobrażenia o wartości tego caczuszo. Z kwiatka róży jubiler zrobił mi później pierścionek który mam do dzisiaj.

Agnieszka Cabanowska-Stasiewicz



Mój ukochany Dziadziuś pracował na kolei, choć był trochę garbaty. Wychowywał mnie, bo z mojej rodziny nikt inny nie przeżył wojny. Dziadziuś pięknie rysował, a szczególnie konie. Bardzo długo miałam te rysunki, ale sasiad z góry zalał nasze mieszkanie i z rysunków nic nie zostało. Nic mi nie zostało po Dziadziuścu, tylko wspomnienia. To był najlepszy człowiek na świecie."

Stefania Ozarnecka



Wychowankowie Sióstr Urszulanek na ganku Matulinka, rok 1943.
fot. ze zbiorów Bohdana Jakubowskiego

Mama powiedziała do mnie: "Wiesz, udało mi się znaleźć miejsce gdzie będziesz mógł spędzić tegoroczne wakacje". W pierwszej chwili ucieszyłem się nawet, ale zaraz potem zacząłem się nad tym zastanawiać - a więc ja sam? A mama, Maciek, Andrzej? Rozmawiając moje wątpliwości mama powiedziała, że będą to wakacje w towarzystwie grupy dzieci, chłopców i dziewcząt w moim wieku, w Milanówku u Sióstr Urszulanek. Pamiętam, że tego wieczoru poszedłem spać z mieszanymi uczuciami. Z jednej strony cieszyła mnie perspektywa wakacji w grupie chłopców, może miłych, z drugiej zaś martwiło mnie trochę pierwsze w życiu, dłuższe rozstanie z najbliższymi i to w czasie - a rozumiałem to dobrze - niebezpiecznym dla wszystkich. Nie wiedziałam wtedy jeszcze, że to mające nastąpić wkrótce rozstanie będzie początkiem całej serii licznych rozstań...

Co do poznania u progu tego okresu z Siostrami, to pamiętam do dziś, że Siostra Przełożona Łozińska, mimo jej uśmiechu i paru miłych słów jakimi mnie powitała, wydawała mi się dość surowa, żeby nie powiedzieć groźna. To wrażenie towarzyszyło mi potem jeszcze długo i upłynąć musiało też sporo czasu, zanim zrozumiałem, że za tą zewnętrzną surowością Siostry Przełożonej i jej groźną miną, kryje się osoba mająca w sobie wiele ciepła, dobroci i miłości - do nas dzieciałków - nie zawsze przecież grzecznych, często dość rozbrzykanych i hulaśliwych, a i niezbyt nieraz wądrych.

Dziś, po wielu wielu latach myśląc o Siostrze Przełożonej Łozińskiej i pamiętając o tym wszystkim co jej zawdzięczamy, nie tylko my, jej okupacyjni podopieczni wychowankowie, ukrywane na terenie "Matulinka" dzieci żydowskie, ale i moja rodzina, powiedzieć mogę, a właściwie mam obowiązek powiedzieć, że była Siostra celowielkiem niezwykłej mądrości, wyrozumiałym, sprawiedliwym, pełnym nietatowo okazywanego wewnętrznego ciepła i dobra, a ponadto prawdziwym pedagogiem.

Bohdan Jakubowski

*Dzień pamiętny i wspaniały.
Nieostał Bogu wtedy Dary.
Suknię Piękną, białą, miałam.
Boga w sercu przywitałam.*

*Barbara Schabel
Maj 1967*

*Uroczystość Pierwszej Komunii Świętej w 1962 roku
była dla mnie i moich rówieśników wielkim wydarzeniem.
Była to ostatnia Komunia w "starej lokalizacji"
w Kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny
w Warszawie, przy ul. Świerczewskiego, który w grudniu
tego roku został przesunięty na ralkach o 21 metry, z powodu
poszerzenia ulicy (obecnie al. Solidarności).*

*Byliśmy bardzo biedni więc miałam pożyczoną sukienkę
i rękawiczki, jedynie wianek był mój własny. Oczywiście nie
było żadnego przyjęcia, a nawet uroczystego obiadu. Ale i tak
był to dla mnie ważny dzień i pamiętam te emocje do dziś.*

Wanda Kaczmarska



Muzeum Domków Lalek, Gier i Zabawek

Fundacja Belle Epoque
ul. Podwale 15, 00-252 Warszawa
muzeum@muzeum-domkow.pl

dyrektor Aneta Popiel-Machnicka

przygotowanie i prowadzenie projektu

Bożena Michalska, Agnieszka Akonom,
Sebastian Kacprzak, Natan Bielawski,
Róża Popiel-Machnicka

MuzeumDomkow.pl



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury –
państwowego funduszu celowego





Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury –
państwowego funduszu celowego

ISBN 978-83-946758-6-8